Należytość pocztowa opłacona golówką.

Nr. 295 Lwów, piątek 22 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pytanie i odpowiedź

—o—

Naprawdę, szkoda czasu i atłasu. P. wicemarszałek Car wysilał się na ekwilibrystykę słowną, posłowie w milczeniu słuchali, dyskusji żadnej nie było i na tem byłoby się skończyło to jedyne w swoim rodzaju „posiedzenie", gdyby nie zostało oświetlone pytaniem p. Roga i odpowiedzią p. Cara.

W sprawozdaniach z tego „posiedzenia" dzienniki zgodnie określają pytanie p. Roga jako „niedyskretne". Rzeczywiście, było niedyskretne o tyle, że sanacja nie mogła dać na nie **rzeczowej** odpowiedzi tak, że p. Car musiał uciec się do odpowiedzi **adwokackiej**. P. Róg poruszył w swem zapytaniu sprawę, którą ogół z pewnością więcej się interesuje aniżeli tezami p. Cara. Cóż bowiem z tych tez, cóż nawet z gotowego — jak twierdzi p. Car — ale nieprzedłożonego projektu, jeżeli niewiadomo, czy nie jest to robota — jak raz to określiliśmy — na makulaturę? Niech sobie p. Car sto razy deklamuje o społeczeństwie, o stosunku obywatela do państwa, nawet o honorze i moralności — sedno rzeczy leżało i leży w tem, czy ma upoważnienie do występywania z tezami i hasłami od tego, który poza społeczeństwem, poza Sejmem, nawet poza sanacją jest ostatnią instancją rozstrzygającą o ustroju i jego wyrazie: konstytucji.

P. Car, nie chcąc stosować zasady: kto milczy, zgadza się, wołał na trzy słowa zapytania dać obszerne zdanie odpowiedzi, która odpowiedzią na pytanie nie jest. W tym wypadku jedyną formą odpowiedzi mogło być owo biblijne: twoje słowo niech opiewa tak lub nie — wszystko inne jest tylko sypaniem piasku w oczy. Pojęli to w lot niektórzy dziennikarze sanacyjni i z miejsca pospieszyli z ratunkiem dla niedającej się uratować sytuacji: powiadają, że wprawdzie Belweder nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa, ale są już w toku pewne rozmowy, z których można wyciągnąć wniosek — uf, coza męka coś podobnego wypisać i nic w tem długiem zdaniu nie powiedzieć.

Sanacja, jak wiadomo, nie lubi rzeczywistej rzeczywistości ze zrozumiałych powodów — jest ona całkiem inną aniżeli ona usiłuje ludziom i sobie wmówić. W tym jednak wypadku prześlizgiwanie się nad rzeczywistością jest dla niej szczególnie niebezpiecznem i łatwo doprowadzić ją może do beznadziejnej kompromitacji. Rzeczywistą rzeczywistością jest że wszelkie wypracowania piśmienne i wszelkie wymowne uzasadnienia są zupełnie bezprzedmiotowe, jeżeli nie są wynikiem — powiedzmy parlamentarnie — uzgodnienia z „czynnikiem decydującym". Bo, mówiąc językiem rzeczywistości, dla kogo ma się zrobić nową, choćby tylko w przybliżeniu podobną do p. Carowej, konstytucji? Czy to społeczeństwo, o którem się ciągle deklamuje a którego o zdanie nikt nie pyta, istotnie tak jest stęsknione do „elit" itd., że nie może już doczekać się momentu, kiedy obecna „zła" konstytucja zniknie także z papieru, na którym teraz martwa stoi? Dalibóg, społeczeństwo ma inne, bardziej je gniotące kłopoty aniżeli sprowadzanie tego, co już jest, do uroczystej formy tego, co — znowu nie będzie w myśl znanej zasady, że każda konstytucja ma tyle i taką wartość, ile jest siły do jej przeprowadzenia.

Do 11 stycznia, do nowego terminu zebrania się komisji konstytucyjnej, jest jeszcze jakie trzy tygodnie czasu. Może uda się skomunikować z Belwederem i otrzymać — różnie to bywa — odpowiedź, która znów się nie nada jako odpowiedź na konkretne pytanie. Z jakiejże to racji mianoby tam spieszyć się? Czy przy obecnej konstytucji źle im?

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 20 grudnia 1933. Sygn. III Pr. 303/33. Sąd Okręgowy, Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 16 grudnia 1933 r. konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 290 z dnia 16 grudnia 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„RZĄD DUSZ?"** w ustępie od słów „Z tej wielkiej władzy" do słów „czy etycznej", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 kk.; 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku Urzędowym; 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Manifest skazańców brzeskich

Znajdujący się w Czechosłowacji skazańcy brzescy: dr. Lieberman, Witos, dr. Kiernik i Bagiński wydali manifest do narodu polskiego. — W manifeście tym wyjaśniają motywy swego udania się na emigrację i protestują przeciw obecnym stosunkom w Polsce.

Manifest ten w przekładzie czeskim zamieściły w całości dzienniki czeskie z 20 bm., między niemi „Pravo Lidu" z tejże daty.

—ooo—

Zakaz występowania adwokatów

W SĄDACH STAROŚCIŃSKICH

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało doniosłe wyjaśnienia do wojewodów dla sądów starościńskich. Zasada zakazu występowania adwokatów przed sądami starościńskiemi zostaje utrzymana. Adwokatom nie wolno podpisywać podań, składanych w postępowaniu ka no-administracyjnem.

—ooo—

GWIAZDKOWY NUMER naszego dziennika wyjdzie W NIEDZIELĘ RANO w podwójnej objętości i zawierać będzie treść obfitą i urozmaiconą.

Wiatrologja w socjologji

—o—

Każdy system rządów dyktatorskich, niszcząc elementy niezależne, uderza także w siedlisko myśli wolnej — w uniwersytety. Faszyzm szybko dość uporał się z autonomją uniwersytetów, hitleryzm za jedno z pierwszych zadań uważa „zgleichschaltowanie" szkół wyższych. Także i nasza domorosła „elita" uderzyła zapomocą nowej ustawy w uniwersytety.

Nienawiść w kołach sanacyjnych do uniwersytetów jest olbrzymia, a tłumaczy się głównie abominacją typowych półinteligentów, nie mających ukończonych studjów uniwersyteckich. Ale walka z uniwersytetami polskiemi nie była i nie jest rzeczą łatwą: cieszą się one wielkim autorytetem w sferach kulturalnych, a ich wystąpienia w ważnych sprawach życia narodowego (protest brzeski!) sprawiają, że w nich ucieleśnia się wolna myśl ludzka. Walka sanatorów z uniwersytetami utrudniona jest dalej przez to, że uniwersytety reprezentują zwarty, spoisty front. Z trudem udało się wielkim w niektórych tylko centrach stworzyć ośrodki „Zrębu" czy „Towarzystwa kultury akademickiej". Do BB w uniwersytetach lgną zasadniczo dwa typy profesorów: pierwszy reprezentują ludzie w nauce nieznani, którzy szukają karjery, drugi to typ ludzi uczciwych, ale naiwnych, niewyrobionych politycznie, których pociąga ten swoisty fetyszyzm, jakim w dzisiejszym świecie staje się „kult wodza". Typ pierwszy reprezentują takie typy jak Ehrenkreutz w Wilnie Czerny, Stefko, Gaertner we Lwowie, Mysłakowski w Krakowie.

Przedstawicielem grupy drugiej stał się socjolog poznański p. **Florjan Znaniecki**. Przednią w swoim rodzaju humorystyką był odczyt jego dnia 18 bm. urządzony w Krakowie przez sanacyjny Klub społeczny w sali Kopernika na Uniw. Jag. Tytuł frapujący odczytu „Przodownictwo kulturalne a przebudowa społeczna" kazał się spodziewać niebywałych rewelacyj. Mieszana publiczność złożona z akademików, których pociągało nazwisko głośnego socjologa i garści sanatorów z Klubu, wyszła ze sali wysoce zmieszana i zażenowana prymitywizmem opowieści, które rozwijał prelegent. Część pierwsza odczytu zawierała kilka mętnawych i naciąganych uogólnień z socjologji najkapitalniejsza była jednak część druga, która zawierała rodzaj wyznania ideowego „młodego" sanatora. Sens wywodów streszczał się w tezie: epokę współczesną znamionuje odwrót od wiary w systemy polityczno-społeczne, natomiast wybija się kult wielkich ludzi. Przed Europą otwiera się nowy rozdział w historji kultury, gdyż ma wielkich „wodzów". Polska ma specjalne powody do radości, gdyż na jej czele stoi — wedle słów p. Znanieckiego — „największy człowiek, jakiego wydały dzieje ludzkości". On stworzy nowych „przodowników kulturalnych" (może to „Straż przednia"?).

Tym „objektywnym" sądem zakończył swój wielce „uczony" wywód prelegent. Trzeba było obserwować rzędy pierwszych ław sali, w których siedzieli dygnitarze sanacyjni: początek odczytu był mało dla nich zrozumiały ze względu na terminologję naukową, dopiero gdy usłyszeli tak dobrze znaną nutę kultu „centralnej figury", pokraśniały im oblicza, zrozumieli sens tej „historjozofji". Wśród reszty publiczności występ p. Znanieckiego wzbudził głębokie zażenowanie. Czuć było, że młody zelant sanacji zbyt się zagalopował w krainę mimowolnego humoru... I uśmieszek politowania błąkał się na ustach wielu słuchaczy, gdy patrzyli jak ceniony socjolog puszcza się na bystre fale... wiatrologji historjozoficznej, jak zacietrzewia się niczem paniusia ze Związku pracy obywatelskiej kobiet. Kult fetyszów był zawsze cechą charakterystyczną grup prymitywnych ludzkości, — o tem nie powinien zapominać socjolog!

Trzeba bronić własnych zdobyczy i praw

Masowe wypowiadanie umów zbiorowych

W dn. 1 stycznia wchodzą w życie nowe „sanacyjne" ustawy o czasie pracy, o wynagrodzeniu za godziny nadliczbowe, o urlopach. Przemysłowcy rozpoczęli już swoją ofensywę, wyzyskując w całej pełni, jak przewidywaliśmy od samego początku, korzystne dla nich uprawnienia i możliwości obydwu ustaw B. B. W. R. Tow. Z. *Bocian* w artykule poniższym omawia taktykę przemysłowców, oraz konieczność zastosowania środków obronnych. W artykule osobnym omawiamy kwestję z punktu widzenia *odpowiedzialności* za obie ustawy.

Red

Wszyscy przemysłowcy w Polsce przygotowali w połowie grudnia masowe wypowiedzenia na 14 dni dotychczasowych warunków co do czasu pracy i sposobu wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, w nocy, w niedziele i święta.

Powodem tych wypowiadań jest uchwalenie, fakt wejścia w życie od 1-go stycznia 1934 r. dwuch ustaw, a to: ustawy z dnia 22.III 1933 r. w sprawie zmian w ustawie z dn. 18.XII 1919 r. o czasie pracy w przem. i handlu, oraz ustawy z dnia 22.III 1933 r. w sprawie zmian w ustawie z dnia 16.V 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przem. i handlu.

Pierwsza z wymienionych ustaw zmienia dotychczasową ustawę o czasie pracy, stanowiąc co następuje:

„Czas pracy wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, handlu, komunikacji i przewozie oraz w innych zakładach pracy, choćby na zysk nie obliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy, niezależnie od tego, czy te zakłady pracy są własnością prywatną, czy państwową, czy też organów samorządowych, wynosi bez wliczenia przerw odpoczynkowych najwyżej 8 godzin na dobę i nie może przekraczać 48 godzin na tydzień".

Nadto ustawa zmienia dotychczasowe postanowienie art. 16 ust. o czasie pracy co do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe w sposób następujący:

„Praca w godzinach nadliczbowych, przewidziana w art. 16, z wyjątkiem pkt. e) niniejszej ustawy, ma być wynagradzana co najmniej 25% dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających na noc lub w niedzielę i święta, dodatek ten ma wynosić co najmniej 50%. Przy pracy akordowej dodatki powyższe będą obliczone na podstawie płacy za czas, o ile ich umową w danym zakładzie inaczej nie unormowano".

Druga z wymienionych ustaw wprowadza nowy sposób obliczania wynagrodzenia za czas urlopów, mianowicie wprowadza następujący przepis:

„Przez dni urlopowe należy rozumieć kolejno po sobie następujące dni kalendarzowe, poczynając od ostatniego dnia pracy".

„Urlopowany otrzymuje za czas urlopu wynagrodzenie takie, jakie otrzymałby, gdyby w tym okresie był zatrudniony".

Przemysłowcy, opierając się na tych ustawach, wypowiadają dotychczasowe umowy na 14 dni, aby od 1-go stycznia wprowadzić omawiane zmiany. Przemysłowcy bardzo skwapliwie chcą z tych ustaw skorzystać. Ale, jak już podkreślił w artykule swoim tow. **Żuławski, należy zwrócić uwagę na to, że pierwsza z wymienionych ustaw bynajmniej nie zawiera stanowczego przepisu, wprowadzającego 48-godziny tydzień pracy, lecz określa tylko maksymalne granice długości czasu pracy**, stanowiąc, że czas pracy wynosi **najwyżej 8 godzin na dobę i nie może przekroczyć 48 godzin na tydzień.**

Z tego przepisu wynika jasno, że czas pracy może być krótszy, aniżeli 8 godzin na dobę i 48 godzin na tydzień, ale nie dłuższy. A nawet art. 1 p. 2 ust. drugi wymienionej ustawy postanawia, że:

„Umowy zbiorowe, zawarte pomiędzy zainteresowanemi organizacjami zawodowemi pracowników i pracodawców, mogą regulować czas pracy osób, zatrudnionych w zakładach, wymienionych w ustępie poprzednim, w sposób odmienny niż czynią to przepisy niniejszej ustawy lub rozporządzeń, wydanych na podstawie niniejszego artykułu, pod warunkiem jednakże, iż postanowienia tych umów nie będą zawierały niekorzystnych dla pracownika odstępstw od przepisów ustawowych".

Tak samo co do **wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.**

Ustawa nie zawiera stanowczego przepisu, że za pracę w godzinach nadliczbowych winno się płacić dodatek 25%, lecz postanawia, że winno się płacić conajmniej o 25% więcej, a za godziny nadliczbowe, przypadające w nocy lub w niedzielę i święta — **conajmniej o 50% więcej**. To znaczy, że dodatek za nadliczbową pracę może być wyższy, aniżeli 25 względnie 50%, a tylko nie może być niższy.

W tym stanie rzeczy **przemysłowcy nie mają prawa z mocy ustawy wprowadzać wymienionych zmian, lecz muszą na te zmiany uzyskać zgodę zatrudnionych robotników, względnie ich organizacyj zawodowych.** Ale zarówno organizacje zawodowe jak i sami robotnicy, bynajmniej nie zamierzają wyrazić zgodę na takie zmiany. Przeciwnie. **Wszędzie robotnicy powinni odrzucić wypowiedzenia zmiany tych warunków i obstawać przy dotychczasowym 46-godzinnym tygodniu pracy i dotychczasowych normach wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, oraz w niedziele i święta.**

Należy pamiętać, że cała ta zmiana ustawy o czasie pracy, dozwalająca na pracę do 48 godzin na tydzień — jest społecznie szkodliwa w tych przedsiębiorstwach, w których robotnicy dotych czas pracują 46 godzin tygodniowo, albowiem powiększy ona bezrobocie; — w tych zaś fabrykach, gdzie pracuje się po 24, 32 i 40 godzin na tydzień (po 3, 4 i 5 dni w tygodniu) jest ona bezprzedmiotowa i zbędna.

Podobnie szkodliwy jest przepis, zmniejszający minimum wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Ulgi tego rodzaju niewątpliwie zachęcą przemysłowców do szerszego stosowania pracy w godzinach nadliczbowych — podczas, gdy cała masa ludzi zupełnie pracy nie posiada.

ZYGMUNT BOCIAN

Zamach na podstawowe prawo obywatelskie

Nazwaliśmy przed kilku dniami projekt konstytucyjny p. **Cara najgorszym z dotychczasowych projektów „sanacyjnych".**

W samej rzeczy: dawne swe projekty reklamowała „sanacja" jako demokratyczne na tej podstawie, że prezydent miał być wybierany drogą plebiscytu, sejm zaś pochodziłby z 5-przymiotnikowego prawa wyborczego (kwestjonowano najwyżej zasadę proporcjonalności, zasadę wielomandatowych okręgów).

Były to pozory demokracji, gdyż o roli i znaczeniu instytucji publicznych decyduje nietylko sposób ich powoływania, ale także zakres władzy, jaki im się wyznacza. Wiadomo zaś, że „sanacja" robi z prezydenta czynnik „nadrzędny", wyposażając go w bezgraniczną władzę dyktatorską, sejm zaś sprowadza do roli nieszkodliwej gadalni.

Ale najnowszy produkt p. **Cara** znosi i te **dwa ostatnie pozory demokracji.**

Wybór prezydenta pomyślano w taki sposób, by go nie trzeba było wybierać. Przedewszystkiem do wyboru może stanąć tylko **dwuch** kandydatów, z których jednego wyznacza kolegjum elity w liczbie 55 osób, drugiego zaś ustępujący prezydent; przyczem może on się zrzec tego prawa, a wówczas prezydentem zostaje kandydat elity, o ileby prezydent skorzystał ze swego prawa, to rozstrzyga głosowanie ludności.

Z tak „sprytnego" sformułowania zasad wyboru prezydenta, widać jasno, że do głosowania powszechnego prawie nigdy nie dojdzie, elita bowiem porozumie się przedtem z prezydentem co do wspólnego kandatów, to i w tym wypadku ludność biscytu ludności, mielibyśmy plebiscyt 55 „elitowców". A gdyby nawet miało dojść do wyboru plebiscytowego z pośród dwuch kandydatów, to i w ytm wypadku ludność nie miałaby do wyboru z pośród **własnych kandydatów**, lecz mogłaby tylko **zatwierdzić** jednego z narzuconych kandydatów zgóry. Tak czy owak z plebiscytowego wyboru prezydenta **nie pozostaje — nic.**

Jeszcze prościej postąpił sobie p Car z wyborem sejmu. Tu poprostu **odrzucił trzy przymiotniki**, tą już przy dwuch przymiotnikach i więcej mu nie potrzeba. Pozostawiono łaskawie powszechność i tajność (w teorji!), usunięto **równość, bezpośredniość i proporcjonalność wyborów!**

Co to znaczy — nie potrzeba długo wyjaśniać. Oznacza to, że głos człowieka pracy nie byłby równy głosowi człowieka z elity, że prawo głosu człowieka pracy byłoby obwarowane pewnemi warunkami, albo człowiekowi z elity przyznanoby większą liczbę głosów, niż człowiekowi pracy. Oznacza dalej, że człowiek pracy nie mógłby wybierać posła do Sejmu bezpośrednio jak było dotychczas, lecz przez ciało pośrednie, przez sito innych ludzi. Miljonowe rzesze ludności pracującej **zepchniętoby w ten sposób do rzędu obywateli drugiej i trzeciej klasy.**

Tak oto p. **Car** urzeczywistnia nareszcie najśmielsze marzenia reakcji polskiej, zarówno „sanacyjnej" jak endeckiej, która w obaleniu demokratycznej ordynacji wyborczej widziała główną „reformę" konstytucji.

Tak oto „sanacja" hoduje elitę P. Car czuje się pełnym demokra „zasług" przez odebranie ludności pracującej elementarnych praw obywatelskich, zdobytych w przeciągu dziesiątków lat ofiarnych, krwawych walk klasy robotniczej i okupionych męką bezgraniczną wojny światowej.

Tak „sanacja" uczy masy pracujące myśleć i czuć „państwowo", szybko spłacając tym masom dług wdzięczności np. za pożyczkę narodową...

(jmb.).

Gdyńska panama węglowa

Od dwuch tygodni toczy się w **Gdyni** niezmiernie ciekawy i sensacyjny proces, odzwierciadlający kulisy gospodarki węglowych firm eksportowych.

Na ławie oskarżonych zasiadło kilkanaście osób a wśród nich: dyrektor eksportowej firmy węglowej **Moslewicz, Anna de Rosset**, żona zmarłego niedawno b. posła **de Rosseta**, kilku urzędników kolejowych, oskarżonych o łapownictwo, i t. d.

Przedmiotem gdyńskiej rozprawy we głowej jest sprawa **niedopuszczalnych** manipulacji, jakich dopuszczali się oskarżeni, stojący na czele firm eksportowych.

Akt oskarżenia zarzuca siedzącym na ławie oskarżonych (zresztą przewód sądowy potwierdził to), że wywozili oni z Gdyni drogą morską węgiel z kopalni śląskich. Jak wiadomo, cena węgla eksportowego jest niezmiernie niska i nie przekracza 10 zł. za tonnę — Nieuczciwym eksporterom węgla kalkulowało się wywozić węgiel śląski na morze, skąd po odbyciu drogi morskiej węgiel ten był zpowrotem przywożony i sprzedawany na rynku, jako węgiel zagraniczny.

Aby manipulacje te nie zostały ujawnione, przekupywano urzędników kolejowych, przyznając gratyfikacje gwiazdkowe.

Gratyfikacje te, jak zeznał inż. **Hołowiński**, były wypłacane za zgodą władz przełożonych. W jednym wypadku pewnemu urzędnikowi przesłano karafkę z 12 kieliszkami, wartości 240 zł.

Drugim momentem, który występuje na rozprawie jest kwestja braków węglowych, sięgających wielu tysięcy tonn. Węgiel ten, przeznaczony na eksport, ginął w tajemniczy sposób w Gdyni, lub w drodze do Gdyni. Dyrektor Zw. Eksporterów Portowych **Michalewski** stwierdził na przewodzie sądowym, że braki w transportach węgla sięgają 1926 r. Tłumaczy to nieprzygotowaniem Gdyni do przeładunku tak wielkich ilości węgla i faktem, że okazja, stwarza możliwość popełniania nadużyć.

Oskarża w tej sprawie prok. **Wedefils**, który w rękach swoich skupił nici śledztwa.

Zmiana uposażeń urzędniczych

Na onegdajszem posiedzeniu rady ministrów uchwalono cztery rozporządzenia do dekretu prezydenta o uposażeniach pracowników państwowych. Pierwsze z tych rozporządzeń dotyczy zaszeregowania do nowych grup uposażeniowych funkcjonarjuszów państwowych i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażeniowych. Reguluje ono też kwestję wypłaty dodatków lokalnych, funkcyjnych i służbowych oraz umundurowania niższych funkcjonarjuszów. Do rozporządzenia tego załączona jest tabela stanowisk, która będzie ogłoszona w najbliższym czasie. Wprowadza ona ścisły związek między stanowiskiem urzędnika i jego stopniem służbowym. Dodatki lokalne przysługują pracownikom w Warszawie, na Górnym Śląsku, na Śląsku Cieszyńskim, w Gdyni i na Helu. W Warszawie będą one następujące: pierwsza grupa uposażeń 450 zł. miesięcznie, druga 300 zł., trzecia 225, czwarta 150, piąta 100, szostwa 65, siódma 50, ósma 40, dziewiąta 30, dziesiąta 25, jedenasta 20 i dwunasta 15 złotych.

Drugie rozporządzenie dotyczy zaszeregowania uposażeń sędziów, prokuratorów, asesorów i aplikantów sądowych. Trzecie dotyczy oficerów i szeregowych policji państwowej oraz straży granicznej. Czwarte zaś reguluje sprawę terminu wypłaty uposażeń, przyczem podobno nie wprowadza żadnych zmian w systemie dotychczasowym.

—ooo—

Żądania Hitlera

Teraz można rozumieć, dlaczego hitlerowskie Niemcy wystąpiły z Ligi narodów i z komisji rozbrojeniowej. Wystąpiły dlatego, ponieważ wiedziały, że przy istnieniu i za pośrednictwem tych ciał nigdy nie otrzymają tego, co Hitler przyrzekł Niemcom jako nagrodę za oddanie mu władzy.

Na temat żądań niemieckich prowadził rozmowy z Hitlerem ambasador francuski Francois Poncet. Wynik tych rozmów posłał on do Paryża. Z ogłoszonego tekstu ambasadorskiego sprawozdania wynika, że Hitler stawia cztery żądania: 1) zwrot zagłębia Saary przed terminem roku 1935 i bez plebiscytu, 2) dozbrojenie do stanu 300.000 żołnierzy rekrutowanych na jeden rok na podstawie powszechnej służby wojskowej, 3) poddanie się kontroli militarnej tylko pod warunkiem, że wszystkie państwa poddadzą się jej w równym stopniu, 4) w razie przyjęcia tych warunków Niemcy gotowe są zawrzeć ze wszystkimi swymi sąsiadami 10-letni pakt o nieagresji. Żądania 1—3 są rewizją traktatu wersalskiego w najczystszej formie, nie zapomocą wykrętów i stwarzaniem faktów dokonanych, jak dotychczas. Gdy w Paryżu na wiosnę 1919 przedstawiciele zwycięskiej koalicji układali warunki pokojowe, największą ich troską było ułożenie takich warunków, które raz na zawsze uniemożliwiłyby Niemcom odbudowę ich straszliwej machiny wojennej. Jako środek do tego celu uznano zakaz powszechnej służby i trzymania armji stałej poza 100.000 Reichswehry i to o ograniczonych środkach obrony i ataku.

Niemcy jako naród uważający się za wojowniczy najwięcej uskarżali się na te właśnie ograniczenia. Pisano, że najgorszem następstwem przegranej wojny jest „uniemożliwienie Niemcom służenia ojczyźnie z bronią w ręku". Toteż w przeciągu ostatnich lat, szczególnie od wejścia do Ligi, Niemcy toczyły walkę przeciw traktatowi na dwóch frontach: raz chcieli uwolnić się od reparacji, drugi raz od krępujących postanowień wojskowych. Opór przeciw reparacjom zakończył się pełnem zwycięstwem — Niemcy nic nie będą już płacić z wyjątkiem długów zaciągniętych z tytułu planów Dawesa i Younga — czy i na drugim froncie: wojskowym opór miałby doprowadzić do zwycięstwa?

Niestety, sytuacja Niemiec jest silniejszą niżby się mogłoby wydawać na podstawie zewnętrznych pozorów. Poprostu mają przyjaciół popierających ich żądania, choć z różnych powodów: Włochy popierają Hitlera z poczucia braterstwa faszystowskiego, Anglja ze źle zrozumianego pacyfizmu, który wychodzi z fałszywego założenia, że aby wszyscy się rozbroili, trzeba pierwej pozwolić Niemcom na dozbrojenie do równej miary. Pozostaje na placu jeszcze Francja jako siła zdolna do oporu — zdolna pod względem fizycznym, ale czy i moralnym? Francja jest silną sama przez siebie a jeszcze silniejszą z tytułu swoich sojuszów i porozumień. Ale naród francuski nie lubi, nie chce wojny; jego mężowie stanu krępowani są to względami na swych sojuszników, to nastawieniem pacyfistycznem, to ciągiem spoglądaniem w stronę Londynu, który już raz w chwili największego niebezpieczeństwa pospieszył z pomocą, ale mimo to nie zmienił swej zasadniczej polityki niedopuszczania do zbyt wielkiej przewagi francuskiej.

Wszystkie te względy są sprzyjające dla planów Hitlera i kto wie, czy nie gra on niebezpiecznej gry ze świadomością, że ryzykant zyskuje. Dla Hitlera chodzi tu o śmierć i życie; wie on, że nieotrzymanie zgody na swe żądania byłoby początkiem jego końca — musiałby albo porwać się na wojnę albo uznać się za pokonanego, w jednym i drugim wypadku musiałyby pęknąć okowy, które nałożył narodowi, łudząc go powrotem do dawnej niemieckiej potęgi i wielkości.

Opinja francuska, pod pierwszem wrażeniem, oświadcza, że żądania niemieckie są nie do przyjęcia. Kto wie, co się w najbliższych dniach może stać. Do Paryża przybywa minister Simon dla rozmów z Paul Boncourem, a rozmowy te z natury rzeczy obracać się będą około żądań niemieckich. Kto kogo przekona?

—ooo—

Książki gwiazdkowe

—o—

Nawet w latach najlepszej konjunktury żadna firma wydawnicza nie występowała z tak bogatą i powiedzmy odrazu: znakomitą — produkcją gwiazdkową, jak Gebethner i Wolff w tym rozpaczliwym dla książki polskiej roku Pomijając szereg nowych wydań, jak głośnej „Panny z mokrą głową", „Herojów" Kinsley'a (w przekładzie W. Berenta), „Serca" Amicisa (w przekładzie M. Konopnickiej), paru książek Anczyca i Zaleskiej i t. d., samych nowości jest aż jedenaście. Odkładając szersze omówienie niektórych książek na później, ograniczymy się tu do pobieżnego sprawozdania.

Na czoło literatury dla dzieci, i to nietylko tegorocznej, wysuwają się trzy „Współczesne książki dla współczesnych dzieci", zupełnie nieznanego u nas typu, odpowiadające dzisiejszym wymaganiom pedagogiki. Zamiast fantastycznych bajek znajdujemy tu wiersze i ilustracje, zapoznające młodocianego czytelnika z otaczającą rzeczywistością, z elementami codziennego bytu.

Ewa Szelburg Zarembina: „Nasi braciszkowie" (ilustr. M. Hladkówna i E. Manteuffel). Temat: polski harcerzyk wyrusza w podróż dookoła świata, nawiązując łączność z młodzieżą różnych ras i kontynentów, poznaje ich obyczaje, byt i pracę.

Tejże autorki: **„Podróż po mieście"** (ilustr. A. Wajwóda) zapoznaje z miastem, z całokształtem jego funkcyj i instytucyj, poczynając od fabryk i szkół, a kończąc na ogrodach i lunaparku. Jest to podane w zręcznej formie podróży po mieście tramwajem, który zatrzymuje się przed typowemi budynkami, instytucjami i t. d.

Trzecia książka to **„Nasi ojcowie pracują" St. Themersona** (z ilustr. Fr. Themersonowej). Tu znowu wchodzimy w świat pracy: mamy tu rewję przedstawicieli piętnastu zawodów, z których dziecko najczęściej ma do czynienia, dowiadujemy się o celu i charakterze ich zajęć.

Książki te są świetnie wydane, bogato ilustrowane i b. tanie (po Zł 2.50). Ilustracje czterobarwne, wykonane w offsecie, przy bardzo wysokim poziomie artystycznym dostosowane są do form wyobraźni dziecięcej i znakomicie uzupełniają tekst.

Całkowicie odmienny typ wydawnictw dla dzieci reprezentują **„Wesołe Wierszyki" Kazimiery Iłłakowiczówny** (z 22 dwubarwnemi, przepięknemi ilustr. K. Wóycickiej), wydane na podobieństwo zesztorocznych „Moich wierszyków" E. Szelburg-Zarembiny i „Małej Tereski" A. Bogusławskiego. „Wesołe Wierszyki" wprowadzają w krąg rodziny, świąt, baśni, a czynią to z rzetelnym realizmem, a przytem bez cienia oschłości, z niezrównanym wdziękiem, właściwym znakomitej autorce.

W świat czystej fantazji wprowadza nas fenomenalna powieść **I. Romina „Cudowne wakacje Janka Szewczyka"**. W świat fantazji rozhukanej, gorejącej od barw, pełnej niezwykłych przygód i mieniącej się blaskami poezji. Klimat tej niezwykłej powieści przypomina opowieści A. T. E. Hoffmana i cudowną „Alę w krainie czarów", a galopada obrazów i zdarzeń wywodzi się niewątpliwie z ducha filmu. Książka jest wydana naprawdę luksusowo (cena egz. Zł 6.), a przepyszne siedmiokolorowe ilustracje E. Kanarka — istne poematy sztuki malarskiej — zasługują na osobną recenzję.

Poza tem ukazała się **„3-cia Księga Koziołka Matołka"** ostatnia z głośnej serji. Kto nie zna pełnych fantazji i dowcipu wierszy K. Makuszyńskiego i bajecznie kolorowego filmu obrazkowego M. Walentynowicza na temat barwnych przygód Koziołka-Matołka! Powołany do życia dopiero przed rokiem Koziołek-Matołek dziś jest już najpopularniejszym bohaterem wyobraźni dziecięcej. W „3 księdze przygód" po wielu niepowodzeniach i olśniewających triumfach dociera do upragnionego Pacanowa, gdzie „kozy kują" i przekonywa się, że „milsza jest podróż, niżeli przybycie".

Przechodzimy zkolei do książek dla nieco starszego wieku. Tu produkcja została zrealizowana planowo: mamy więc powieść morską, taterniczą, lotniczą, kresową, z życia szkolnego.

Powieść lotnicza: **„Skrzydlaty chłopiec" K. Makuszyńskiego** (świetne ilustracje M. Byliny) to nowy brawurowy wyczyn talentu Kornela. Opowieść rzewna, głęboko poetycka, a przytem także rzeczowa o biednym chłopcu, o jego zacnym opiekunie, o jego karjerze życiowej w lotnictwie. Powieść aktualna, budząca zapał dla szczytnego powołania lotniczego, niewątpliwie podzieli los wszystkich książek Makuszyńskiego — to znaczy rozejdzie się w ciągu jednego sezonu.

Powieść morska **Jima Pokera „Zdzich szuka ojca"** (z 25 dwubarwnemi ilustracjami A. Ciechowskiego) jest w najlepszym tego słowa znaczeniu powieścią przygód, udokumentowaną doskonałem znawstwem morza, jego żeglujących mieszkańców. Bohater powieści Zdzich w poszukiwaniu rodziców, którzy zawieruszyli się w Rosji, wyrusza w świat, wędrując z Rosji do Warszawy, z Warszawy do Gdyni, a stąd morzem aż na wyspy Solowieckie, przechodzi praktykę żeglarską, przeżywa mnóstwo przygód, odnajduje ojca, ratuje go z obozu i t. d. Książka jest wydana szczególnie pięknie.

Powieść taternicza **H. i J. M. Rytardów „Koleba na Hliniku"** (6 fotosów, 15 ilustracyj M. Hladkówny) to wzór powieści łączącej harmonijnie bogaty materjał dokumentarny, z żywą, intrygującą, barwną fabułą. Czterech chłopców wyrusza z Warszawy w góry na rowerach. Po drodze przeżywają wiele przygód, wreszcie trafiają do Zakopanego, gdzie zamieszkują u stryja jednego z nich, gazdy Kucika. Kapitalne są opisy gór, taterniczych wycieczek, często niebezpiecznych, życia, pracy i obyczaju górali. Niektóre sceny, np. mroźna noc na przełęczy, spędzona po wypadku górskim przez jednego z młodych bohaterów przy rannym turyście, jest opisana tak plastycznie, z taką bezpośrednią grozą przeżycia i zarazem umiejętnością pisarską, że zostaje chyba nazawsze w pamięci czytelnika. Cała ta znakomita wiedza o Tatrach nanizana jest na wątku fabularnym, w którym nie brak i historji przemytniczej i poszukiwania odludnej koleby i jej skarbów i t. d.

Powieść kresowa **J. Rościszewskiej „Panienoczka"** (ilustr. R. Wylcana) to dziennik panienki z dworku kresowego, pisany w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Temat ten był już nieraz eksploatowany, ale dopiero ta książka porywa autentycznością przeżyć i zupełnie nowem podejściem. Na tle tragedji wojennej dzielna bohaterka powieści przeżywa tragedję osobistą: rozejście się rodziców, rozbicie rodziny. Wobec poruszonych w tej książce tematów należy ją dawać do czytania tylko starszej młodzieży. Autorka bowiem zerwała w sposób odważny i słuszny z szablonem literatury dydaktycznej. Młodzież bowiem, nie znajdując odpowiedzi na nurtujące ją pytania w przeznaczonych dla niej książkach, szuka jej gdzieindziej. Rościszewska natomiast nie tai ciemnych stron życia; wręcz przeciwnie ujawnia, aby im zręcznie przeciwstawiać wyższość i lepszość moralności.

Szkolna wreszcie powieść to **„Wielki spór w piątej klasie" W. Potemkowskiej**, rzecz napisana z ogromną swadą, z doskonałą znajomością środowiska szkolnego. O wartości jej świadczy bodaj to, że obok „Serca" Amicisa, „Przygód żglarzy" i „Robinsona" Anczyca, „Mieszkańca puszczy" Zaleskiej, „Dysku Olimpijskiego" J. Parandowskiego została zakwalifikowana przez min. W. R. i O. P. jako uzupełniająca lektura szkolna.

Plon, jak widzimy, obfity i przynoszący zaszczyt wydawnictwu.

Mały felieton

Wąż morski

W przyległym do sali „Sokola" pokoju siedzieli pan zastępca starosty oraz przybyły na wiec pan poseł i co chwila przez lekko uchylone drzwi zaglądali do sali, — czy publiczność się zbiera.

— Znowu ci sami ludzie — westchnął pan poseł — czterej strzelcy, szofer pana starosty, pan kierownik szkoły, zawiadow ca stacji, obaj urzędnicy pocztowi, dwaj wywiadowcy i siostra pana kierownika składnicy monopolowej.

— Przyjdą, przyjdą — uspakajał pan zastępca starosty pana posła — wiec wszędzie został ogłoszony, plakaty poroz klejane w całem miasteczku i okolicy. posterunkowi wszędzie chodzili i kazali przyjść, to czemu nie mają przyjść?

— A jednak nie przychodzą — stwierdził melancholijnie poseł.

— Tym razem przyjdą, panie pośle. — Grunt, żeby mowa była dobra, bo wiec tak zorganizowałem, że już lepiej nie można. O najważniejszem jeszcze panu posłowi nie powiedziałem. Na plakatach kazałem wydrukować, że po wiecu tańce i muzyka. O, patrz pan, panie pośle, znowu dwie osoby weszły.

— I myśli pan naprawdę tańce po wiecu urządzić?

— Nic podobnego, panie pośle. Co niedziela i tak tańczą w tej sali, więc nie skłamałem, że po wiecu będzie muzyka tańce. Nie powiedziałem przecież, że zaraz po wiecu. Będzie więc przerwa 6-godzinna, a potem muzyka i tańce. O, panie pośle, znowu dwie osoby, nie, trzy osoby przyszły. A czy wolno zapytać, o czem pan poseł będzie mówił?

— Powiem im o naszych sukcesach pod czas ostatnich wyborów, o zwycięstwach naszych zagranicą, zarówno w polityce, jak i w sporcie; o triumfie naszego złotego, który się trzyma i trzyma.

— Kogo się trzyma?

— No że nie spada. Potem im powiem coś niecoś o konstytucji.

— Panie pośle, możeby o czem innem im powiedzieć. Bo my z panem, ludzie inteligentni, rozumiemy, że powodzenie czy tam sukces wyborczy to nie znaczy, że mają nam zaraz nasypać pieniędzy do kieszeni. Ale ten ciemny naród, jak słyszy o triumfach, zwycięstwach, sukcesach, a zwłaszcza gdy usłyszy, jak to nasz futbolista Kurek strzelił w Berlinie, że nie piłka, lecz on sam znalazł się za bramą, to zaraz będą chcieli, żeby się z nimi podzielić. Tak samo uważam, że lepiej nie mówić o konstytucji, z której zrobił się prawdziwy wąż morski. Panie pośle, spójrz pan, znowu dwie osoby przyszły, a nawet dziecko sprowadziły.

— Prawdziwy wąż morski powiada pan? A wie pan co, ja im właśnie powiem o wężu morskim.

Pan zastępca starosty spojrzał na zegarek. Było już dwadzieścia po dwunastej i trzeba było zaczynać. Publiczność, która dzięki zapowiedzianym atrakcjom wyjątkowo licznie się zebrała, gdyż sam pan poseł naliczył 34 osoby, niecierpliwiła się.

Pan poseł wstąpił na trybunę, witany burzliwemi oklaskami obu wywiadowców i siostry kierownika składnicy.

Potem przemówił. Mówił o sukcesach powodzeniach, zwycięstwach i triumfach, a czterej strzelcy co dwie minuty regularnie wznosili okrzyk „niech żyje!". Następnie zahaczył o konstytucję, a w końcu rzekł:

— A teraz, szanowne obywatelki i szanowni obywatele, powiem wam o wężu morskim.

Na sali poruszenie. Siostra pana kierownika przesiadła się z czwartego rzędu do pierwszego, a urzędnik poczty, który już miał się zdrzemnąć, przetarł oczy i nastawił uszy.

— Czy wiecie, co to jest wąż morski? Nie wiecie. No to wam powiem. Wąż morski jest to taki wąż, którego wcale niema. Tak twierdzili przez kilkadziesiąt lat rozmaici niedowiarkowie, farmazony, kwarze i partyjnicy. Aliści naraz w miejscowości Loch See w Szkocji wąż morski wypłynął i pokazał się całemu światu, a w angielskim parlamencie mówiono już o nim i policję postawiono, żeby go pilnowała.

— Obywatele i obywatelki! Tak samo, jak z wężem morskim, tak dzieje się u nas z naszą ideologją. Partyjniacy powiadają, że wcale żadnej ideologji nie mamy. Ale, obywatelki i obywatele, przyjdzie chwila, że nasza ideologja, jak ten wąż morski, wypłynie z lochu na światło dzienne i będziemy mówić o niej w naszym parlamencie i policję postawimy, żeby ją pilnowała.

Pan poseł ukłonił się, a wówczas znowu rozległy się oklaski czterech strzelców, — siostry pana kierownika składnicy, szofera pana starosty i obu wywiadowców.

A pan zastępca starosty, gratulując panu posłowi sukcesu, dodał:

— A co się tyczy, panie pośle, policji, to nasza policja naszego węża morskiego już ósmy rok pilnuje. ULTIMUS.

Naiwna bezczelność

W ostatnim numerze *„Frontu Robotniczego"* (z dn. 17 grudnia) ukazał się *anonimowy* artykuł wstępny p. t. *W przeddzień przedłużenia czasu pracy.* Artykuł ten musi wywołać pewne zdumienie nawet pośród ludzi, którzy mieli czas przyzwyczaić się do bezceremonjalnej demagogji i do sposobu obchodzenia się z faktami, jakim hołduje z reguły „argumentacja" tego swoistego pisemka. Autorzy artykułu zapomnieli jednak, że *bezczelność*, przekraczająca pewne granice, nabiera cech jakiejś *naiwnej*, a więc głupawej, groteski, która nie wywołuje już żadnego oburzenia, tylko śmiech, pomieszany z niesmakiem, jak wszelki bardzo kiepski i prymitywny niby - żart.

Chodzi, jak sam tytuł artykułu wskazuje, o *przedłużeniu czasu pracy*, uchwalone w Sejmie *głosami B. B. W. R.* w dn. 16 marca r. b.

Przytoczę ustępy odnośne z *„Frontu Robotniczego"* w brzmieniu dosłownem (podkreślenia moje):

„Ustawa o zniesieniu angielskiej soboty przeszła w Sejmie — to stwierdzić należy — w znacznej mierze dzięki cichemu poparciu, jakie jej udzieliły partje opozycyjne — rzekomo robotnicze...

Nie było tych panów na sali w chwili głosowania, jakkolwiek ich głosy wobec *wielkiej ilości powstrzymujących się od głosowania* posłów z Bezpartyjnego Bloku, mogły zaważyć na szali i zdecydować o odrzuceniu projektu ustaw...

Dlaczego? Bo wszystko to — *zapewne* — było zgóry umówionem..."

Następuje dalej wskazówka, że, pragnąc zdobyć oręż przeciwko ZZZ., pomogliśmy „skrycie" do uchwalenia ustawy. ZZZ. „walczył" po bohatersku, ale cóż, ZPPS., ludowcy, NPR. opuścili w ciężkiej chwili „rycerzy" z BBWR. aż... *wstrzymujących się od głosowania*, i... klamka zapadła.

Z kimże to my „umówiliśmy zgóry" — według *„Frontu Robotniczego"* — ową perfidną taktykę, obliczoną na pokrzyżowanie „odważnych" planów p.p. posłów z ZZZ. w B. B. W. R.? z p. *Sławkiem?* z p. *Prystorem?* z p. *Hubickim?* czy tylko między sobą? Jeżeli wchodzą w grę pierwsze trzy hypotezy, to wszak p.p. posłowie ZZZ. *pozostają nadal w B. B. W. R.*, mogą więc łatwo sprawdzić u *swego* źródła wartość własnych... „podejrzeń". Co się zaś tyczy hypotezy czwartej, — to tak samo zresztą, jak trzy poprzednie, mogła ona powstać tylko w umyśle... niezupełnie chyba normalnym. Trzeba mieć jakąś specjalną umysłowość (może wpływ sensacyjnej literatury kryminalnej?), by coś podobnego wogóle sobie wykombinować, choćby się było demagogiem nałogowym.

Wszystko ponadto, co *„Front Robotniczy"* powypisywał o posiedzeniu Sejmu z dn. 16 marca, — to wszystko *nieprawda*.

Żadnej „wielkiej ilości powstrzymujących się od głosu posłów z Bezpartyjnego Bloku" *nie było;* kilku nie obecnych „bohaterów" w niczem nie wpłynęło na układ sił; posłowie B. B. W. R. oklaskiwali gorąco mowy p.p. *Hubickiego* i *Sowińskiego* w obronie nieszczęsnej ustawy. Marszałek *Świtalski* widział przed sobą podczas głosowania *niewątpliwą* większość B. B. W. R. za ustawą. *Posłowie ZZZ. z BBWR. nie wystąpili.* Choćby *wszyscy* bez wyjątku posłowie opozycyjni byli obecni, w niczem tej sytuacji głosowanie nie zmieniło. Wszak siedzieliśmy, głosowaliśmy, widzieliśmy...

Komu *„Front Robotniczy"* chce głowę zawracać? sobie samemu?...

**

Doprawdy — powtórzę raz jeszcze — *bezczelność naiwna* nie budzi nawet oburzenia; kiedy przeczytałem cały ów „chytry" i „pomysłowy" artykuł, miałem jedno uczucie: *niesmaku.* To jest zbyt głupie, by można w tym było doszukiwać się jakiegokolwiek sensu. Przecie Wy, panowie, należycie do obozu „sanacyjnego", pracujecie z nim i w nim, Wasz minister ustawę o przedłużeniu czasu pracy wniósł, BBWR. ją uchwalił. A klasa robotnicza Polski nie jest wcale.... „klasą idjotów".

Ustalmy jednak odpowiedzialności *rzeczywiste:*

1) Ustawy, o których mowa, zostały wniesione do Sejmu przez Rząd i *uchwalone głosami posłów oraz senatorów B. B. W. R.*

2) Paru posłów B. B. W. R., zajmujących podówczas *stanowiska kierownicze* w Z. Z. Z., głosowało *za ustawami.*

3) Inni posłowie B. B. W. R., należący do Z. Z. Z., nie dali w Sejmie żadnego wyrazu swemu negatywnemu poglądowi; nie zabrali głosu, nie prowadzili *jawnie* żadnej akcji; z klubu B. B. W. R. *nie wystąpili*, jak już podkreślałem, p. min. *Hubicki* pozostał dla nich nadal „ministrem-przyjacielem"; uczestniczą najczynniej we wszelkich „pracach" obozu „sanacyjnego" jako całości.

Ludzie w Polsce znają te rzeczy doskonale; zdają sobie sprawę z charakteru i z wartości głosowań w czwartym Sejmie.

Osobiście jestem tylko ciekaw, na co właściwie „Front Robotniczy" liczył w tym swoim „chwycie" o wiele zbyt prostackim?

Mieczysław Niedziałkowski.

JAN N. MILLER.

Idea społeczna w literaturze

II.

Właściwym hamulcem indywidualistycznej orgji wyrazu jest i musi być wzgląd na odbiorcę — czytelnika. Minęły już czasy, gdy się łudziło, że się śpiewa „sobie a Muzom", lub gdy się zastanawiało nad tem, czy jest się śpiewakiem „dla ludzi"... Libido dominandi (żądza władzy) cechująca artystę z natury rzeczy przelewa się na słuchacza czy czytelnika, starając się poddać go woli organizującego zespoły słów konstruktora mowy poetyckiej.

Dzieło sztuki jest aktem woli artysty, usiłującego za jej pośrednictwem oddziałać na układ rzeczy i ludzi, nadać formom otaczającej rzeczywistości kształt zgodny ze swem pojęciem ładu i harmonji. Do tego uzgodnienia i imaginacyjnego ładu dochodzi się przez uwidocznienie trawiących byt rozbieżności zwidocznionych między innemi w świadomości klasowej artysty.

Pozornie niezależna świadomość artysty rozwija się wszak i kształtuje przez ustosunkowanie do form życia zbiorowego, których cząstkę stanowi. Nie mogą jej więc być obce klasowe rozbieżności panującego ustroju, spiętrzenie przeciwieństw, które są wszak motorem dziejów, siłą pociągową zachodzących w społeczeństwie przemian.

W dziele sztuki tkwi bądź przyczajona, bądź jawna i żywa wola społeczna, załamująca się w świadomości artysty. Ta wola, która jest siłą kształtotwórczą dziejów, osią obrotową dzieła.

Zmusza ona artystę do oddziaływania na świat zewnętrzny przez sztukę, właściwą mu formę działania.

Zadawnionem kłamstwem jest odwieczne przeciwstawienie słowa i czynu. Sztuka, nie ta ważąca się w możliwości zaistnienia, lecz żywa, urzeczywistniona w dziele, jest czynem, działaniem w naściślej psychologicznem słowa tego znaczeniu, jest bowiem ruchem, pracą, mięśni, mózgu, serca i zmysłów, — którą poprzedzają, warunkują i której towarzyszą nader złożone przeżycia psychiczne.

Sama zaś próba oprawienia tych przeżyć w ramy wybranej przez artystę formy jest aktem uspołecznienia indywidualnej treści duszy artysty, działaniem zmierzającem do porozumienia się ze społeczeństwem, oddziałania na jego wolę i formę istnienia.

Mówiąc o idei społecznej, świadczącej o powiązaniu świadomości artysty z świadomością zbiorową, idei, organizującej świat pojęć i wyobrażeń poety, — treść i formę dzieła, nie mamy jednak na myśli jakiegoś gotowego szablonu pojęć, propagandowego frazesu, hasła czy apostrofy, dającej się bez reszty wyrazić w jednym z artykułów wyznania wiary tego czy innego ugrupowania społecznego.

Idea społeczna wyraża się nie w pojęciowem ani nawet obrazowem wcieleniu jakiegoś określonego sądu lub hasła społecznego, lecz w powiązaniu wyrazów i zdań, zgodnem z zasadą możliwie najdalej posuniętej w danych warunkach historycznych **koordynacji społecznej.**

Poeta czy artysta jest bądź co bądź twórcą i praca jego nie może polegać na mechanicznem stosowaniu gotowych szablonów myśli społecznej jak to czynią nałogowo wszyscy nasi poeci, hołdujący zasadzie agitacji społecznej w publicystyce wierszowanej, którą najnie słuszniej w świecie utożsamiają z poezją społeczną. Idea społeczna nie jest gotową receptą na choroby ustrojowe w myśl wskazań tego czy innego stronnictwa, nie jest rymowaniem na temat programu czy polityki partyjnej socjalizmu czy komunizmu, lecz jest **zasadą organicznego rozwoju sztuki z podściela gleby społecznej, na której wyrasta,** z której czerpie soki żywotne.

Idea społeczna jest prawem rozrostu, zasadą koordynacji języka poetyckiego, który dzięki niej przestaje być szablonem ustalonych przez tradycję form zmartwiałego piękna, lecz zakwita pełnią możliwości wypowiedzenia żywej treści dnia dzisiejszego walczącego o jutro.

Z tego punktu widzenia utworem najgłębiej społecznym może być wiersz pozbawiony pozorów wszelkiej treści czy tendencji społecznej, lecz rewolucjonizujący czytelnika nowatorstwem formy nowem zestawieniem słów i zdań, no wym doborem wyrazów.

Z kraju i ze świata

—o—

ULGI KOLEJOWE DLA UCZNIÓW SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Ministerstwo oświaty okólnikiem Nr. 175 z 19 grudnia 1933 w porozumieniu z ministerstwem komunikacji wyjaśniło co następuje: 1) Do czasu zasadniczego uregulowania sprawy nadawania prywatnym szkołom powszechnym praw publiczności — dzieci, uczęszczające do prywatnych szkół powszechnych, które zostały uznane przez właściwy inspektorat szkolny za będące na poziomie publicznych szkół powszechnych, — mogą korzystać z ulg taryfowych na kolejach narówni z uczniami szkół publicznych. 2) Dzieci, uczęszczające do prywatnych szkół powszechnych, oraz prywatnych szkół ćwiczeń, istniejących przy prywatnych gimnazjach względnie prywatnych seminarjach nauczycielskich, posiadających prawa szkół państwowych, mogą również korzystać z tych ulg w trybie, przewidzianym dla uczniów szkół publicznych. 3) Inspektoraty szkolne będą aż do odwołania zaopatrywać swoją pieczęcią zaświadczenia szkolne do ulg kolejowych, wystawione i przez wymienione w punkcie 2 prywatne szkoły powszechne i szkoły ćwiczeń. 4) Zainteresowanym szkoła wystawia zaświadczenia ulg kolejowych przepisanego wzoru, zaopatruje podpisem kierownictwa szkoły oraz pieczęcią szkoły i — zebrawszy te zaświadczenia razem, przesyła do inspektoratu szkolnego z prośbą o odciśnięcie pieczęci inspektoratu. 5) Uczniowie korzystający z ulg kolejowych, muszą być zaopatrywani w legitymacje szkolne.

DWUNASTOGODZINNA REWIZJA W ŻYD. TOWARZYSTWIE DOBROCZYNNOŚCI W WARSZAWIE. Wielkie poruszenie wśród żydów warszawskich wywołała wiadomość o rewizji, przeprowadzonej przez funkcjonarjuszów policji w „Towarzystwie ochrony zdrowia ludności żydowskiej w Polsce", zwanem w skrócie TOZ, znajdującem się w domu przy ul. Gęsiej 43. Rewizja była bardzo szczegółowa i trwała dwanaście godzin. W rezultacie kilkunastogodzinnych poszukiwań sporządzono protokół negatywny, tj., że w gmachu TOZ'u nie znaleziono nic podejrzanego. Jeszcze w czasie trwania rewizji prezydjum głównego zarządu Towarzystwa interwenjowało w ministerstwie spraw wewnętrznych, prosząc o podanie przyczyn tej rewizji.

WYKRYCIE WIELKIEGO SKŁADU NARKOTYKÓW W WARSZAWIE. Policja zatrzymała na ulicy Gersona Borensztajna, byłego drogistę, który w teczce miał kilka próbówek z lekarstwami. — Podczas rewizji w mieszkaniu Borensztajna przy ul. Twardej znaleziono w trzech koszach od bielizny mnóstwo najrozmaitszych lekarstw i specyfików, ponadto: eter, opjum, kokainę itp. — narkotyki. Trzy kosze z różnemi artykułami i narkotykami zakwestjonowano. Borensztajn został odprowadzony do urzędu śledczego.

NIEZWYKŁY NAPAD ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW. Do mieszkania właściciela cukierni Hellmana przy ul. Dzielnej w Warszawie, gdy znajdowała się tam tylko 86-letnia jego teściowa Tyglowa i służąca, ktoś zapukał. Służąca drzwi otworzyła. Na progu ukazali się trzej zamaskowani osobnicy, który zamknęli za sobą drzwi, poczem skrępowali obie kobiety prześcieradłami i ręcznikami. Po sterroryzowaniu staruszki i służącej bandyci rozpoczęli gospodarkę po całem mieszkaniu, przerzucając wszystkie rzeczy, łamiąc zamki u szaf itd. Poszukiwali pieniędzy, których nie znaleźli. Wówczas dopadli do staruszki i z uszu jej wyrwali kolczyki, służącej zaś zrabowali zegarek. Po godzinnem plądrowaniu bandyci spłoszeni krokami na klatce schodowej, uciekli.

REWOLWER W RĘKACH UCZNIAKÓW SZKOŁY POWSZECHNEJ. W szkole powszechnej w Warszawie na Pradze pomiędzy dwoma uczniami: Edwardem Dąbrowskim i Dmochowskim wybuchł w klasie gwałtowny spór o żółwia, którego chłopcy wspólnie znaleźli. Dąbrowski w czasie sprzeczki wyciągnął rewolwer i strzelił do Dmochowskiego, na szczęście żadna z kul nie trafiła. Dąbrowski, przypuszczając, że zastrzelił kolegę, ten sam rewolwer skierował sobie w usta i zabił się na miejscu.

PIERWSZY WYPADEK SĄDU DORAŹNEGO W TCZEWIE. We wtorek rano obiegła miasto wieść o krwawym napadzie rabunkowym, dokonanym na szosie Tczew—Subkowy, oddalonej od Tczewa o 6 kilometrów. W czasie napadu został ciężko postrzelony trzema strzałami rewolwerowemi 65-letni Michał Pioch, woźnica i inkasent hurtowni kolonjalnej Jana Szruczyńskiego w Tczewie. Piocha w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie dokonano natychmiast operacji wyjęcia kuli. Woźnica Pioch, wracając z cysterną naftową po całodziennym objeździe z Pelplina do Tczewa, zatrzymany został pod Pelplinem przez nieznajomego osobnika, liczącego najwyżej lat 20, który go prosił o zabranie do Tczewa. Przed wsią Górki nieznajomy zeskoczył z cysterny i wpadłszy do rowu, oddał do siedzącego na koźle woźnicy cztery strzały rewolwerowe, z których trzy trafiły. Woźnica, brocząc obficie krwią, podciął po strzałach konie i galopem dojechał do Tczewa, gdzie resztkami sił zawiadomił policję o napadzie, poczem stracił przytomność. Podjęty natychmiast pościg doprowadził do ujęcia sprawcy napadu, którym okazał się 20-letni Albert Repin z Tczewa. Młodocianego bandytę osadzono w areszcie policyjnym. W czasie śledztwa przyznał się do zbrodni, wskazując miejsce, w którem porzucił rewolwer. Śledztwo prowadzone jest w trybie doraźnym, a nad Tczewem zaciężyło widmo szubienicy.

RADCA FUNDUSZU BEZROBOCIA ZAGINĄŁ. Wiadomość o zaginięciu naczelnika wydziału prawnego funduszu bezrobocia z Warszawy Witolda Szturm de Sztrema, który przybył do Wiednia 16 bm., potwierdziła się. — Ponieważ Szturm de Sztrem opuścił hotel, oświadczając, że udaje się na wycieczkę i dotąd nie wrócił, policja wszczęła poszukiwania w obawie, że padł on ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

PO UWOLNIENIU OSKARŻONYCH — ARESZTOWANIE OBROŃCY. W procesie politycznym przeciwko katolickiemu „Volksvereinowi" przed sądem w München-Gladbach, ogłoszono wyrok, uwalniający od winy i kary głównych oskarżonych prof. Dessauera i Knechta. Koszta procesu pokrywa skarb państwa. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku prezydent policji monachijskiej złożył na konferencji prasowej sensacyjne oświadczenie, że za obrońcą oskarżonych dr. Thormannem, który na rozprawę nie przybył rzekomo z powodu niedyspozycji, władze rozesłały listy gończe, nakazujące jego aresztowanie. Dr. Thormann podejrzany jest o zdradę stanu. Jak wykazały dochodzenia, do ostatnich dni pozostawał on w kontakcie z przebywającym od lat zagranicą znanym pacyfistą prof. Foersterem. Prezydent policji zapowiedział również aresztowanie wielu wybitnych osób z pośród inteligencji niemieckiej, nie wymieniając ich nazwisk. Śledztwo prowadzone jest również w kierunku ustalenia, czy prof. Dessauer był wmieszany w tę aferę.

AFERA SZPIEGOWSKA W PARYŻU. Wykryta onegdaj afera szpiegowska zatacza coraz szersze kręgi. W Paryżu aresztowano już dwanaście osób, przy których znaleziono większe sumy pieniężne, korespondencję polityczną i dokumenty wojskowe. W organizacji szpiegowskiej brały udział osoby różnej narodowości: Rosjanie, Niemcy, Serbowie i Francuzi. Wśród aresztowanych są również i obywatele polscy Chana i Mojżesz Salzmannowie. Kierownicze stanowiska w szajce szpiegowskiej zajmowali dwaj Rosjanie Reszecki i Stakowicz. U aresztowanych znaleziono wiele druków komunistycznych.

—ooo—

Nominacje władz nowych zakładów ubezpieczeń społecznych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 grudnia.

W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia 1934 nowej ustawy (scaleniowej) o ubezpieczeniach społecznych minister opieki społecznej powołał w charakterze pełniących obowiązki następujące osoby:

1) **Izba ubezpieczeń społecznych**: prezes b. wiceminister Kazimierz Rożnowski, wiceprezes dr. Henryk Wilczyński, naczelny dyrektor Stanisław Makowiecki, naczelny lekarz dr. Jerzy Bujalski;

2) **Zakład ubezpieczeń na wypadek choroby**: prezes dr. Wilhelm Czarnowski, dyrektor senator Zygmunt Klemensiewicz;

3) **Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych**: prezes b. minister dr. Witold Chodźko, dyrektor Stefan Bieniecki;

4) **Zakład ubezpieczeń emerytalnych robotników**: prezes Gustaw Simon, dyrektor Józef Pasternak;

5) **Zakład ubezpieczeń od wypadków**: prezes Medard Downarowicz, dyrektor Adam Korski.

Alarmujące pogłoski wśród emerytów i urzędników

REDUKCJA EMERYTUR O 50 PROCENT. — REDUKCJE ETATÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 grudnia.

W kołach urzędniczych krążą alarmujące pogłoski, że rozporządzenia wykonawcze do dekretu o uposażeniach, które wyjdą przed 1 lutego 1934, przyniosą **faktyczną obniżkę emerytur o 50% dotychczasowej ich wysokości.** Jednocześnie od 1 lutego 1934 **oczekiwane są liczniejsze redukcje urzędnicze,** które dotychczas hamowane były z powodu wysokich świadczeń emerytalnych. **Po obniżeniu emerytur przeszkody te automatycznie znikną.**

Hitlerowcy podpalili Reichstag!

Londyn, 21 grudnia (PAT). Międzynarodowa komisja prawników, badająca sprawę pożaru Reichstagu, odbywała w ciągu ostatnich trzech dni swe posiedzenia w Londynie. Szczegółowo rozpatrzono cały materjał dowodowy, ujawniony w toku procesu lipskiego, oraz dodatkowe materjały, z których dla tych czy innych względów sędziowie lipscy nie skorzystali. Komisja doszła ostatecznie do następujących konkluzyj: 1) Niemożliwe jest, aby van der Lubbe mógł sam był dokonać podpalenia Reichstagu w dniu 27 lutego br., 2) wszystkie zeznania w tej sprawie wskazują na koła hitlerowskie, jako na te, które akt podpalenia Reichstagu wywołały lub spowodowały jego wykonanie, 3) w każdym razie wszyscy czterej komuniści wogóle z pożarem Reichstagu nie mają nic wspólnego, 4) zastosowanie kodeksu karnego z 28 marca, przewidującego karę śmierci za podpalenie lub zdradę stanu, oznaczałoby pogwałcenie jednej z podstawowych zasad sprawiedliwości uznawanej przez wszystkie narody cywilizowane. Komisja uważa za swój obowiązek oświadczyć, że w tych okolicznościach wyrok śmierci w stosunku do Torglera stanowić będzie mord prawny.

—ooo—

Kto dobrze wychodzi na sądach doraźnych?

Nie wychodzą dobrze „klienci" sądów doraźnych, przeciw którym wszytko: rozprawa, wyrok i wykonanie odbywają się w błyskawicznem tempie. Nie wychodzi też dobrze państwo, gdyż mimo funkcjonowania już od kilku lat sądów doraźnych bandytyzm i inne zbrodnie wcale się nie zmiejszają. Jedynym, który na sądach doraźnych robi interes jest kat Braun.

Donoszą, że Braun, który dotychczas wykonał około 300 wyroków śmierci po 100 zł. „od sztuki" (nie licząc kosztów podróży i djet), zaoszczędził wcale pokaźny mająteczek, za który kupił parcelę pod Warszawą i buduje sobie dom. 300 stryczków po 100 zł. = 30.000 zł., a po potrąceniu „honorarjum" pomocników przecież musiało zostać conajmniej 20.000 zł.

Kto w dzisiejszych czasach może się pochwalić, żeby uczciwą pracą w tak krótkim czasie dorobił się takiego kapitału? W rezultacie kat Braun może jest jedynym człowiekiem, który z istnienia sądów doraźnych może być zadowolony. Kto zresztą wie? Donoszono przecież niedawno, że p. Braun ma już dość i chce sam przejść w stan spoczynku jako rentjer we własnej willi. Ostatecznie i wieszanie może się sprzykrzyć, szczególnie gdy się je wykonywuje tak masowo.

TELEGRAMY

—o—

PIERWSZE WIDZENIE SIĘ Z WIĘŹNIAMI BRZESKIMI

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Dziś rodziny siedzących w więzieniu mokotowskiem b. więźniów brzeskich uzyskały pierwsze widzenie z więźniami. Dalsze widzenia zależne są od decyzji prokuratora przy warszawskim sądzie okręgowym.

COFNIĘCIE OBNIŻKI RENT DLA NAJCIĘŻSZYCH INWALIDÓW

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Rada ministrów powzięła uchwałę znoszącą 10 procentową obniżkę rent dla najciężej poszkodowanych inwalidów, którzy utracili zdolność do pracy w stopniu 85 do 100 procent. Zniżka ta była postanowiona dekretem prezydenta Rzplitej z 28 października br.

JESZCZE JEDEN USZCZKNIĘTY ZE STRONNICTWA LUDOWEGO

Warszawa, 21 grudnia (PAT). Poseł Jan Duro nadesłał pismo do marszałka Sejmu, zawiadamiające o swem wystąpieniu ze stronnictwa ludowego.

STRASZNY WYBUCH GRANATU

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Dziś około 7 rano w mieszkaniu Aleksandra Secela przy ul. Dworskiej 7 nastąpił silny wybuch, od którego wypadły okna i drzwi. Obecni w mieszkaniu Aleksander Secel doznał poszarpania rąk i nóg, żona jego Rozalja została ranną w ręce i nogi, brat doznał wyrwania części brzucha. Powodem wybuchu była nieostrożna manipulacja z granatem, który eksplodował. Rannych w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

DOLAR

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.70 zł. Bank Polski płacił 5.65 zł.

WYROK W KOBRYNIU: 190 LAT WIĘZIENIA

Kobryń, 21 grudnia (PAT). W dniach od 13 do 17 bm. sąd okręgowy w Pińsku oddział zamiejscowy w Brześciu n/Bugiem na sesji wyjazdowej w Kobryniu rozpatrywał sprawę 23 oskarżonych o należenie do organizacyj komunistycznych i udział w napadzie na posterunek policji w Nowosiółkach. 4 oskarżonych sąd skazał na 12 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 10, 14 na 10 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 10, 2 na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 3, 2 oskarżonych sąd uniewinnił. W stosunku do jednego oskarżonego sąd sprawę wydzielił z powodu obłożnej choroby oskarżonego.

PAUL BONCOUR I BECK POJADĄ DO MOSKWY?

Paryż, 21 grudnia (PAT). „Journal des Debats" donosi, że pod przewodnictwem Litwinowa odbyła się w Moskwie konferencja ambasadorów sowieckich. Na konferencji tej ustalić miano wytyczne polityki zagranicznej Sowietów, które sformułował ambasador sowiecki w Londynie, Majskij. Zdaniem korespondenta „Journal des Debats" nie jest wykluczone, że minister Paul Boncour da się skłonić do wyjazdu do Moskwy ewentualnie razem z ministrem Beckiem. Zestawienie tych faktów z pobytem i konferencjami w Paryżu generalnego sekretarza Ligi Narodów Avenola oraz z podróżą Simona do Rzymu i na Capri, gdzie przebywa szef szturmówek hitlerowskich kapitan Roehm, świadczy, że jeszcze przed upływem roku bieżącego mogą nastąpić wydarzenia pierwszorzędnej wagi politycznej.

WYBORY W RUMUNJI

Oczywiście rząd zwyciężył

Bukareszt, 21 grudnia (PAT). Dotychczasowe częściowe wyniki wczorajszych wyborów do parlamentu wykazują, że listy rządowe wszędzie zdobyły większość. Na podkreślenie zasługuje sukces listy liberalnej w nowych prowincjach, jak w Siedmiogrodzie, uważanym przez opozycję za twierdzę narodowej partji chłopskiej. Wyniki wyborów stwierdzają również spadek głosów skrajnych ugrupowań zarówno prawicowych jak i lewicowych. Partja narodowo-chłopska znajduje się na drugiem miejscu. W wyborach przeszli wszyscy ministrowie obecnego rządu oraz przywódcy opozycji. W Bukareszcie na 66.928 głosujących 34.093 głosy oddano na listę rządowej partji liberalnej. Pozostałe głosy przypadły w udziale innym stronnictwom. W dzisiejszych godzinach rannych wiadome były rezultaty, obejmujące 1,400.000 głosów. Wynika z nich, że rząd uzyskał 58 procent, narodowa partja chłopska Maniu 11 procent, resztę głosów mniejsze stronnictwa.

OGRANICZENIE PRZYWOZU BEKONÓW DO ANGLJI

Londyn, 21 grudnia (PAT). Brytyjski minister rolnictwa uprzedził reprezentantów krajów przywożących do W. Brytanji bekony, że rząd brytyjski zamierza wprowadzić w roku 1934 dalsze ograniczenie kontyngentu przyznanego, mianowicie o 10 proc. Ograniczenie to będzie wprowadzone w dwu terminach: 1 marca kontyngent będzie zmniejszony o 7%, zaś 1 czerwca o dalsze 3%.

DEKLARACJA NOWEGO RZĄDU HISZPAŃSKIEGO

Paryż, 21 grudnia (PAT). Z Madrytu donoszą, że na posiedzeniu Kortezów premjer Lerroux odczytał deklarację rządową. W deklaracji tej rząd oświadcza, że dążyć będzie wszelkiemi silami do skonsolidowania republiki przez przywrócenie spokoju społecznego, przez rugowanie partyjnictwa i zrównoważenie budżetu. Rząd pragnie ze względu na religijne przekonania obywateli powstrzymać narazie realizację programów, które spowodowały zmniejszenie duchowieństwa w kraju. — Oświadczenie rządu podkreśla dalej, że rząd respektować będzie władzę Kortezów w dziedzinie prawodawstwa publicznego, społecznego i religijnego. Co do amnestji, rząd nie może narazie powziąć inicjatywy, dopóki żywioły zbuntowane nie będą całkowicie rozbrojone. Po oświadczeniu rządowem przemawiał przywódca stronnictwa „akcji narodowej" (prawica) Gil Robles, który oświadczył, że partja jego będzie się domagać uznania kościoła i zawarcia konkordatu z Watykanem, oraz modyfikacji polityki religijnej w zakresie nauczania, wreszcie żądać będzie ogłoszenia natychmiastowej amnestji. — Partja „akcji narodowej" przeciwna jest wszelkiej dyktaturze zarówno lewicowej jak i prawicowej i oświadcza swą zupełną lojalność w stosunku do ustroju, za którym wypowiedział się lud całej Hiszpanji.

ZMIERZCH DYKTATORA GOSPODARCZEGO W AMERYCE

Paryż, 21 grudnia (PAT). Z Waszyngtonu donoszą, że dyktatura generała Johnsona niechętnie jest znoszona przez wielu przedstawicieli przemysłowców. Również i robotnicy nie są zadowoleni z niego, gdyż odmówił on im udziału w radzie NRA (National Recovery Act). Dyktaturze Johnsona położyła ponadto kres decyzja prezydenta Roosevelta połączenia „Special Industrial Recovery Board" z „National Emergency Council".

Partja pracy przeciw zmianom w statucie Ligi Narodów

Londyn, 21 grudnia (PAT). Przywódca partji pracy Attlee wystąpił w Izbie gmin w sprawie polityki zagranicznej domagając się bardziej ścisłego określenia stosunku rządu do zbrojeń bądźto niemieckich, bądź też Wielkiej Brytanji, kładąc specjalny nacisk na zbrojenia powietrzne. Attlee domagał się również wyjaśnień, czy włoska wizyta Simona pozostaje w jakimkolwiek związku z propozycją odnośnie do zmiany statutu Ligi Narodów. Propozycje te, które Attlee uważa za bardzo niebezpieczne, wywołały poważne zaniepokojenie wśród państw mniejszych, które oddały Lidze duże usługi. Co się tyczy Austrji Attlee wyraża nadzieję, że rząd stanie zdecydowanie po stronie Austrji jeśli zagrażać jej będzie jakakolwiek agresja z jakiejkolwiek strony.

Simon odpowiadając poszczególnym mówcom zaznaczył, że byłoby rzeczą niewczesną składanie dzisiaj jakichkolwiek oświadczeń zasadniczych. W stolicach poszczególnych państw poczynione zostały szybkie i energiczne posunięcia od chwili godnego pożałowania opuszczenia przez Niemcy konferencji rozbrojeniowej. Oświadczenia Hitlera były nadzwyczaj ważne dla wszystkich zainteresowanych, a specjalne znaczenie miały dla Francji. Wyjaśniając stanowisko W. Brytanji względem propozycyj niemieckich, Simon podkreślił, że rząd brytyjski nie wyraził zgody na przyjęcie tych propozycyj, lecz usiłuje wyjaśnić sytuację i dowiedzieć się, co się naprawdę ukrywa poza oświadczeniami Hitlera. Jesteśmy obecnie w trakcie badań — oświadczył Simon — i byłoby rzeczą mało taktowną składanie w tej sprawie jakichkolwiek oświadczeń publicznych. Zdaje się jednak, że z punktu widzenia politycznego propozycje Hitlera były uczynione poważnie. Informacje prasy, że Hitler zaproponował swym sąsiadom zawarcie paktów nieagresji, są zgodne z rzeczywistością. Uważam za konieczne stwierdzić, że propozycje Hitlera nie ograniczają się do jednego państwa, lecz dotyczą wszystkich państw sąsiadujących z Niemcami. Rząd brytyjski w ocenie propozycyj niemieckich nie zapomniał o swych zobowiązaniach względem Ligi, a pozatem postępowanie swoje w tej sprawie uzgodnił z postępowaniem rządu francuskiego.

Izba gmin odroczyła się do 21 stycznia.

Nowoczesny protektor

Jesteśmy w posiadaniu dowodów niesłychanego faktu i bez wszelkich komentarzy przedstawimy go, aby skłonić władze do natychmiastowego wkroczenia i pociągnięcia winowajców do odpowiedzialności bez względu na ich stanowisko i przynależność partyjną.

W „Ilustrowanym Kurjerze Codzien." z dnia 3 grudnia b. r. znalazło się następujące ogłoszenie: „Nauczyciele(lki) reflektujący na posady do szkół ludowych rządowych, zechcą zgłosić się we własnym interesie po informacje pisemnę do IKC Kraków, Wielopole 1, pod Informator 300".

Zapewne znalazło się wielu takich, którzyby pragnęli dostać posadę nauczycielską i zwrócili się do „informatora" o pomoc. Otrzymali takie pismo (dosłownie!):

Adwokat Dubiecko, dnia 8. XII. 1933
Dr Aleksy Harasymów
Dubiecko
koło Przemyśla.

Wielmożna Pani!

W odpowiedzi na zgłoszenie Pani donoszę, że jestem w możności wystarać się Pani o stałą, rządową posadę nauczycielki.

Zwracam jednak uwagę, że czynię to tylko odpłatnie i dlatego poniżej podaję swoje warunki do przyjęcia, od których czynię zawisłemi swoje starania i tak:

Za uzyskaną za mojem staraniem posadę wypłaci mi Pani tytułem honorarjum kwotę 300 złotych, a to w ten sposób, że 60 zł. wpłaci Pani jako zaliczkę moich przedwstępnych kroków i połączonych z tem wydatków i to najdalej do dnia 20. XII. b. r. przesyłając takową przekazem pod moim adresem, resztującą zaś kwotę 240 zł. zobowiązuje się Pani wypłacić mi, po uzyskaniu posady w ratach po 10 zł. miesięcznie.

Gdy Pani na te warunki godzi się, to proszę podpisać załączone zobowiązanie i takowe mi przysłać.

Podanie o posadę wraz ze wszystkiemi załącznikami proszę do końca tego miesiąca przesłać wprost do Kuratorjum we Lwowie, a jeśli Pani podanie już wniosła do innego Kuratorjum to niewycofywać takowego tylko mnie powiadomić, w którem Kuratorjum znajduje się, reszta należeć będzie do mnie.

A teraz najważniejsze:

całą sprawę traktuję bardzo poważnie i zobowiązuję się przeprowadzić ją i pozytywnie załatwić najdalej do końca lutego 1934 — w przeciwnym razie za moją fatygę nic Pani nie policzę, a nadto zobowiązuję się natychmiast zwrócić Pani nawet wpłaconą zaliczkę 60 zł. (jedynie z potrąceniem kilkudziesięciu groszy na porto).

Dla uniknięcia zbytecznej pisaniny zauważę, że postawionych warunków nie zmienię, bez wpłaty na czas zaliczki i podpisania zobowiązania sprawy nie poruszę.

Zostaję z poważaniem

Dr. Harasymów (m. p.)

Załączona osobna karteczka tak brzmi:

ZOBOWIĄZANIE

Niniejszem zobowiązuję się Drowi Harasymowi adwokatowi w Dubiecku w razie gdy za jego pośrednictwem uzyskam stałą rządową posadę nauczycielki zapłacić honorarjum w kwocie 300 zł. (trzysta złotych) na takich warunkach:

60 złotych jako zaliczkę do dnia 20 grudnia b. r. przekazem pocztowym resztującą zaś kwotę 240 zł. po otrzymaniu posady w równych ratach miesięcznych po 10 zł. od dnia objęcia posady.

(data i podpis)

. . . .

Z komentarzami się narazie wstrzymujemy, przestrzegamy tylko łatwowiernych, a do sprawy powrócimy. Czy w „Tajnym detektywie" znajdzie się wnet portret protektora?

Osobę, która 7 grudnia 1932 r. przesłała do Sądu Grodzkiego Miejskiego we Lwowie **testament ś. p. Józefa Fedyna** prosi się tą drogą o łaskawe podanie adresu swego miejsca zamieszkania. Podanie tego adresu jest potrzebne, ze względu na brak dowodu, że taki testament istniał.

Wiadomość nadesłać na adres Fedynów we Lwowie, ulica Zadwórzeńska L. 28.

Dygnitarz magistracki przed sądem

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Dworzaka przy udziale sso. Tertila i Szulisławskiego jako wotantów rozpoczęła się rozprawa przeciw Kazimierzowi Ciećkiewiczowi, b. naczelnikowi miejskiej straży pożarnej, oskarżonemu o szereg nadużyć na szkodę miasta. Akt oskarżenia wylicza całą litanję grzechów tego dygnitarza magistrackiego, pupila naczelnych dziś panów na ratuszu. Grzechy jego sięgają jeszcze roku 1926. W roku tym zakupił on w 6 dywizjonie samochodowym auto ciężarowe za 1600 zł. pod pozorem, że zakupuje je dla miejskiej straży pożarnej i motocykl za 250 zł., które następnie sprzedał za 400 dolarów kupcowi Hoffmanowi. Temu samemu Hoffmanowi sprzedał on dwie opony należące do straży pożarnej za 200 zł., a pieniądze sobie zatrzymał. W garażach straży pożarnej trzymał Ciećkiewicz swe własne auta, a do kierowania niemi używał strażaków, którzy pełnili służbę po 16, 18, a nawet 24 godzin na dobę. Co najciekawsze, używał strażaków do czyszczenia dachów kościołów, rozbiórki komina na Kulparkowie itp., które to roboty wykonywał na własny rachunek. Sprzedawał też buty strażackie, chowając pieniądze do swojej kieszeni. Przez dwa tygodnie strażacy na rozkaz osk. Ciećkiewicza przewozili w beczkowozach straży wodę z wodociągów miejskich dla cegielni firmy Desdach i Rowski na Pasiakach. Jednem ze źródeł dochodów Ciećkiewicza było skupywanie starych aut, sikawek itp., które po naprawie (przez strażaków) przy pomocy materjałów należących do straży z zyskiem sprzedawał. Obce auta również były naprawiane przez strażaków, a z wynagrodzeniem było rozmaicie. Za drobniejsze naprawy nie otrzymywali strażacy żadnego wynagrodzenia, za większe i mozolne po kilka złotych. Ciećkiewicz budował sobie dom na Sobieszczyźnie, przy plantowaniu parceli, zwózce materjałów budowlanych używał wozów strażackich i strażaków, nawet służbę stróżów nocnych przy tej budowie pełnili strażacy, na saneczki z synkiem wysyłał Ciećkiewicz strażaków. Za czyszczenie kościołów i cerkwi pobierał Ciećkiewicz znaczne sumy, a w śledztwie tłumaczył się, że pieniądze te zatrzymywał sobie za porady jakich udzielał czyszczącym i za wydalenie się jego z domu!! Zniszczone buty strażackie sprzedawał Ciećkiewicz i pieniądze zabierał sobie.

Zaznaczyć należy, że w uzasadnieniu aktu oskarżenia powiedziane jest, iż na skutek doniesień o nadużyciach urzędników i funkcjonarjuszów magistratu prezydjum miasta przeprowadziło dochodzenia... A prezydent Drojanowski chwali się, że dochodzenia te prowadził z własnej inicjatywy i jakoby dochodzenia te leżały na linji jego planów!

Oskarżony do winy się nie poczuwa i broni się tem, że w r. 1926 prez. Neuman zgodził się najpierw na kupno trzech aut i jednego motocyklu dla straży pożarnej w 6 dywizjonie samoch., gdy jednak przyszło do kupna prez. Neuman pozwolił na kupno tylko dwóch samochodów. Za zgodą prez. Neumana zakupił wobec tego oskarżony za swoje pieniądze jeden samochód i motocykl, razem za sumę 2050 zl. Szoferzy straży pożarnej „przeglądnęli“ to auto i dokonali jedynie drobnych naprawek. Następnie przyprowadzili szoferzy kupca Hofmana, który kupił to auto za 400 dolarów. Motocykl stał bezużytecznie przez rok, a potem sprzedał go nieznanej osobie za 250 zł.

Prok.: Jak to doszło do tego, że pan używał strażaków do naprawy swego auta?

Osk.: To było na podstawie umowy czy też życzenia z mojej strony...

Prok.: Czy te roboty strażacy wykonywali bezpłatnie?

Osk.: Za każdą naprawkę im płaciłem.

Na pytanie prokuratora oskarżony tłumaczy się, że przy przetargu nie chciał już wycofywać się od kupna trzeciego auta w VI dywizjonie i uważa, że to było „obojętne“, czy kupił to auto dla siebie czy też dla magistratu. Broni się, że w dywizjonie wiedzieli o tem, że auto to kupuje dla siebie. W rzeczywistości Ciećkiewicz podpisał przy kupnie protokół, że kupuje wszystkie auta dla magistratu, któremu dyw. samoch. sprzedawał samochody taniej niż prywatnym odbiorcom.

Dalej broni się tem, że sprzedał opony jako zniszczone i nienadające się do użytku i kwotę otrzymaną coś około 100 zł. oddał ogniomistrzowi Witwickiemu na opędzenie niezbędnych, lecz nie budżetowanych potrzeb koszar.

Prokurator: Poco pan sprzedawał gumy na drobne naprawki, skoro pan miał 500 złotych stałego funduszu dyspozycyjnego na takie właśnie cele?

Oskarżony nie umie tego wytłumaczyć. Wogóle obrona jego idzie w tym kierunku, że nie uważał za przekroczenie tego wszystkiego, co robił na szkodę gminy. Zakup samochodów uważa oskarżony za „żyłkę“, jakiej ulegają np. komarze, miał zamiłowanie do maszyn i lubiał zmiany.

Przewodniczący: No, dobrze, ale pan kupował stare auta, które mechanicy stale naprawiali!

Oskarżony tłumaczy się, że tuż po nabyciu nie potrzeba było dokonywać większych napraw, zre-

TRAVEN 41

KREW I BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Wtedy zbliżył się inspektor Lamas do drzwi. Musiał to zrobić dla swoich długów. Dopiero zeszłego tygodnia dostał jeszcze tort za dwadzieścia pięć pesos z pięknie wypisanem w cukrze imieniem „Adelia“. Adelia była jedną z owych trzech kochanek, a tort był przeznaczony na jej urodziny. Sam jeszcze przyszedł wtedy do piekarni, by zamówić girlandy z róż na ozdobę. Za ten tort także jeszcze był dłużny.

Stał przez chwilkę w drzwiach i przysłuchiwał się mowom. Potem wyciągnął rewolwer i uderzył najbliżej stojącego z patroli kolbą po głowie, że natychmiast wypłynęła gęsta krew. Potem zagwizdał. Przyszło dwóch policjantów, którym kazał wszystkich patrolujących i kilku innych sympatyków strajku zaprowadzić na odwach.

Zaledwie ich odprowadzono, wrócił Morales, który był zluzowany na trzy godziny, a teraz przybył, by znów objąć swój posterunek. Gdy usłyszał, co się stało, zawołał do środka:

„Ty psi synu tam“, temi słowami wymyślał senjorowi Doux,„teraz będzie z tobą źle,zaraz zobaczysz. Dotychczas tylko żartowaliśmy. Ale gdy nie chcesz inaczej, możemy ci jeszcze coś innego zaśpiewać.“

Morales poszedł natychmiast do biura syndykatu.

W dziesięć minut później był już sekretarz na odwachu.

„Czego pan sobie życzy?“

„Natychmiast dajcie mi tu inspektora. Muszę z nim zaraz pomówić słówko. Jest on pijany.“

Przyszedł inspektor i sekretarz chciał zobaczyć swoich uwięzionych ludzi. Także ci przyszli i sekretarz zapytał o dyrektora policji. Gdy dyrektor przyszedł, bardzo się zdenerwował, zobaczywszy sekretarza syndykatu i przystąpił zaraz do sprawy.

„Dlaczego uderzył pan tego człowieka?“ zapytał dyrektor.

„Obrażał gości kawiarnianych.“

Dyrektor spojrzał na niego z wściekłością:

„Gdzie jest napisane, że wolno panu bić człowieka, który nic innego nie zawinił, tylko kogoś obraził?“

Lamas chciał coś odpowiedzieć, ale dyrektor przerwał mu natychmiast:

„Nie zna pan swojej instrukcji?!“ Zwrócił się do pisarza: „Proszę napisać, Lamas nie zna swoich instrukcyj.“

Potem powiedział Lamasowi:

„To nie jest odpowiednie miejsce dla pana. Postaram się wyszukać dla pana jakąś wieś, gdzie nie może pan wyrządzić szkody. A o ile miałoby się jeszcze raz coś podobnego powtórzyć, będziemy musieli sobie dać radę bez pana. Nie przyjdzie nam to ciężko. Dlaczego aresztowałeś pan tych ludzi tutaj?“

„Obrażali wszystkich gości i senjora Doux“, rzekł Lamas nieśmiało.

„Obrażali. Obrażali. Co to znaczy obrażali?“

„Mówili sukinsyn“ bronił się Lamas.

„Gdyby pan chciał aresztować każdego, który mówi sukinsyn, musiałby pan zbudować mur więzienny wokoło całego kraju. Zdaje mi się, że pan nie ma dobrze w głowie.“

(Ciąg dalszy nastąpi)

szłą szoferzy czynili te naprawki dobrowolnie, a przy sprzedaży aut otrzymywali prowizję nawet do 500 złotych (?).

Z zeznań oskarżonego wynika dalej, że z „sentymentu" zakupił on dla rodzinnego miasta Ciechanowa sikawkę... A co do innych sikawek, kupowanych, naprawianych przez mechaników straży pożarnej, a potem sprzedawanych, oskarżony tłumaczy się, że miał z takich transakcyj niewielkie zyski.

Rozprawa potrwa kilka dni. Oskarża prokurator Zakrzewski, bronią adw.: dr. Aleksandrowicz i Kohn.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Wesele" (Wszystkie miejsca losowane w cenie 1 złoty za miejsce).
Sobota: Teatr nieczynny.
Niedziela, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko".
Poniedziałek, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko".
Wtorek, 3'30: „Fräulein Doktor"; 7'30: „Pieniądze to nie wszystko".
Środa, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko".
Czwartek, 7'30: Koncert Towarzystwa muzycznego.
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Słońce ruiny" dramat w pięciu aktach (Teatr ukraiński).
Sobota: Teatr nieczynny.
Niedziela, 7'30: „Stefek".
Poniedziałek, 7'30: „Stefek".
Wtorek, 3'30: „Waterloo"; 7'30: „Stefek".
Środa, 7'30: „Stefek".
Czwartek, 7'30: „Stefek".
Piątek, 7'30: „Stefek".

—ooo—

PRZEDSTAWIENIE „WESELA": WSZYSTKIE MIEJSCA W CENIE 1 ZŁOTY LOSOWANE. Dziś w piątek o godzinie 7'30 wieczorem gra Teatr Wielki poraz ostatni „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego. Jest to więc ostatnia okazja zobaczenia tego wspaniałego utworu poetyckiego wielkiego mistrza literatury polskiej. Celem udostępnienia szerokim warstwom publiczności tego przedstawienia — dyrekcja teatrów urządza losowanie miejsc na to przedstawienie, przyczem każdy bilet kosztuje tylko 1 złoty, a los rozstrzyga o doborze miejsca.

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU UKRAIŃSKIEGO. — Dziś w piątek o godzinie 7'30 wieczorem odegrany zostanie w Teatrze Rozmaitości dramat „Słońce Ruiny" w wykonaniu zespołu Teatru Ukraińskiego. Bilety do nabycia w Narodowej Targowli, a w dniu przedstawienia wieczorem przy kasie Teatru Rozmaitości.

—ooo—

W RECENZJI TEATRALNEJ z „Kleopatry" zaszło kilka błędów drukarskich, a mianowicie: w szpalcie 3 wierszu 2 zgóry ma być: Krasnowiecki, a nie Krasnowiecka; w wierszu 10 zgóry: Ceza a nie Azor (!); w wierszu 14: marzył a nie marzyło.

WCIĄŻ TAK SAMO. Drucker Korpus i Ignacy Flaks usiłowali rozbić trafikę Mozesa Ropy na pl. Teodora. Siedzą. — Siedzą także: Heider Marjan, Dmytro Żwawy, Chymola Dominik i jeszcze 11 nazwisk — wszyscy za kradzież. — Weintraub, złotą rączkę, Burka Michał srebrną rączkę, Uhrij Klahr, też ważny członek kieszonkowej szajki, — mieli pecha, bo złapano ich na dworcu. — Acker Zofja kupowała rzeczy z kradzieży pochodzące, a Tamen Mozes za grę w „trzy karty" na placu Rzeźni. To byłoby wszystko. Aha jeszcze pięć nazwisk „za wałęsanie się".

ŁUP ŚWIĄTECZNY. Jan Wieczorkiewicz i Jan Jabłoński, obaj z Zamarstynowa, schwytani zostali przez posterunkowego IV komisarjatu wraz z łupem siedmiu worków artykułów spożywczych znajdujących się na sankach. Okazało się, że ofiarą złodziejaszków padł sklep Bernarda Hamera (Łyczakowska 127).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Ze sportu

—o—

ŚWIĘTA W GÓRACH. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie założyło w miejscowości Sokole, nad Sanem, koło Ustrzyk Dolnych, st. kol. Ustrzyki, albo p. o Ustjanowa, stację turystyczną we dworze p. Brandysowej. Sokole, położone w prześlicznej okolicy (Zachodnie Bieszczady) posiada doskonałe tereny narciarskie, położone około 700 metrów p. p. m., które nadają się zarówno dla początkujących jak i dla wprawnych narciarzy. Wycieczki dłuższe na połoninę Wetlińską, 1253 m., połoninę Caryńską 1277 metrów, Rawkę 1303 m. itd. Członkowie PTT płaca za nocleg 1'50 zł. za całe utrzymanie 4 złote. W razie zgłoszenia się większej ilości uczestników, reflektujących na spędzenie w Sokolem kilku lub kilkunastu dni, sekcja narciarska OLPTT zorganizuje tam kurs narciarski, wysyłając swego instruktora. Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela biuro OLPTT (ul. Akademicka 23, parter) między godziną 11 a 13 i 18 a 20 (tel. 20-01). W okresie świątecznym od 24 do 26 bm. organizuje sekcja narciarska OLPTT: a) wycieczkę w dolinę Oporu w dniu 24 bm. do Skolego z wyjściem na Pararszkę i w dniu 25 i 26 bm. do Sławska z wyjściem na Wysoki Wierch i Trościan; b) wycieczkę ze Sławska przez Wysoki Wierch, Czarną Repę, Gorgan Wyszkowski do schroniska PTT w dolinie Świcy, skąd przez Wygodę powrót do Lwowa; c) dla pozostających we Lwowie sekcja narciarska zorganizuje szereg wycieczek w okolice Lwowa.

Z życia robotniczego

—o—

PROTEST PRACOWNIKÓW PAST PRZECIW WYPOWIEDZENIU UMOWY ZBIOROWEJ

Ogólne zgromadzenie członków Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Polsce oddziału II we Lwowie (telefony), odbyte 6 grudnia w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej przez dyrekcję PAST we Lwowie, powzięło jednogłośną uchwałę nieprzyjęcia do wiadomości wypowiedzenia umowy zbiorowej, energicznie protestując przeciw wszelkim zamachom na dotychczasowe zdobycze socjalne. Robotnicy PAST w żadnym wypadku nie zgodzą się na wprowadzenie jakichkolwiek zmian pogarszających warunki bytu.

—ooo—

RADJO LWOWSKIE

Piątek 22 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38—13.00: Gramofon. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry salonowej z Warszawy. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Gramofon. — 17.10: Sonaty z Warszawy. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: „Legenda o Białym Domu w Zakopanem". 18.20: „Dźwiękowiec i groteska w muzyce jazzowej". 19.07: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Feljeton literacki: „Bóg się rodzi, moc truchleje". 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.40—23.30: Muzyka cygańska z Warszawy.

Sobota 23 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.40: Gramofon. 15.30: Utwory fortepianowe z Warszawy. — 15.55: „Silva rerum". 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Koncert organowy. 20.15: Choinka polskiego radja. — 20.30: Słuchowisko dla dzieci. 21.00: Audycja wigilijna. 21.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.45: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.30: Kolendy. 23.05—24.00: Gramofon.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „W sidłach zdrajców" i „Flip i Flap jako pogromcy".
APOLLO: „Wyrok życia".
CASINO: „Brat djabła", oraz Laurel i Hardy.
CHIMERA: „Król cyganów".
COLOSEUM: „Królewski kochanek" i rewja „Róg obfitości".
KOPERNIK: „Biały upiór" i doborowe uzupełnienie.
MARYSIENKA: „Sabra".
MIRAŻ: „Buster Keaton" i „Kobieta szpieg".
MUZA: „Laurel i Hardy" (wesoły program).
PALACE: „Ucieczka przed Hubem".
PAN: „Prawo do grzechu", oraz rewja.
PASAŻ: „Pod gradem kul" (William Desmond).
RAJ: „Dreyfuss".
STYLOWY: „Romeo i Julcia" i rewja z Bukojemską, Amorskim i Belskim.
ŚWIT: „Kohn i Kelly w tarapatach".
UCIECHA: „Cudotwórca" i rewja Dawidowicza.
WANDA: „Obława w Paryżu".

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.